

Tomasz Jaworski
WSP TK Zielona Góra

PRZEMIANY LUDNOŚCIOWE NA ZIEMI LUBUSKIEJ W XVII I XVIII WIEKU

W XVII i XVIII w. dzisiejsza Ziemia Lubuska składała się z czterech głównych obszarów, które były związane w następujący sposób politycznie i administracyjnie z poszczególnymi państwami: Nowa Marchia z Brandenburgią, zachodnia Wielkopolska z Polską, Dolny Śląsk z Austrią, Górne i Dolne Łużyce z Saksonią¹. W takiej sytuacji trudno mówić o przemianach ludnościowych w tradycyjnym znaczeniu tego pojęcia, bo specyfika demograficzna, etniczna i społeczna na poszczególnych obszarach była zróżnicowana.

Mimo tych utrudnień postanowiłem dokonać analizy ludnościowej całego tego obszaru, by wykazać, że przemiany, które się dokonały w XVII i XVIII wieku, miały bezpośredni związek z toczącymi się tu działaniami wojennymi, spowodowanymi zwiększonymi zainteresowaniami wymienionych państw tymi terenami.

Zacząć wypada od przyłączonych ponownie do Środkowego Nadodrza obszarów województwa gorzowskiego, które nie doczekały się jeszcze tego rodzaju opracowań. W interesującym nas okresie obszary te należały do Brandenburgii i nosiły nazwę Nowej Marchii. Trzeba tu zaznaczyć, że Nowa Marchia, która liczyła ok. 12,0 tys. km², była słabiej zasiedlona niż Pomorze Zachodnie, nie mówiąc już o Śląsku. Jej kolonizacja odbywała się głównie na początku XVI wieku. Na początku XVII w. ponownie przystąpiono do zasiedlania tych obszarów i utworzono w pradolinie Noteci sześć kolonii. Osadnikami byli prawdopodobnie Holendrzy, których sprowadzono z okolic Torunia i Kwidzyna². Przed wojną trzydziestoletnią liczba mieszkańców Nowej Marchii nie przekraczała 100 tys., co dawało ok. 8,3 osoby na km². Pozostałe tereny Brandenburgii (Kurmark) liczyły w 1617 r. 329 660 mieszkańców, ale obejmowały ok. 25,2 tys. km², miały zatem ok. 13,1 osób na km². Jeżeli zestawić te liczby, widać wyraźnie, że wymienione obszary strefy bałtyckiej

¹ Na temat podziałów terytorialnych i politycznych zob. *Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie)*, red. Z. Kaczmarczyk i A. Wędzki, t. I i II, Zielona Góra 1967-1970.

² S. T a l a r c z y k, *Początki osadnictwa w pradolinie Noteci*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1992, t. VII (XXXVI), z. 1, s. 32-33.

były niedoludnione, a ich średnia gęstość zaludnienia wahała się od 3 do 15 osób na km². W nowej Marchii żadne z 24 miast nie dorównywało nawet największym z drugiej grupy ośrodków pomorskich, które liczyły od 7 do 10 tys. ludności, gdyż Chojna, Gorzów, Choszczno czy Kostrzyn miały od 2 do 4,5 tys. mieszkańców.

Poważny wpływ na dalsze osłabienie potencjału ludnościowego tych miast miała wojna trzydziestoletnia (1618-1648). Kostrzyn, stolica tej ziemi, musiał w latach 1635-1652 utrzymywać garnizon wojskowy, który kosztował mieszczan 97 274 talary i 12 groszy. Do tego należy dodać jeszcze kontrybucję, którą miasto zapłaciło w wysokości 60 525 talarów, 22 groszy i 2 fenigów. Koszty Kostrzyna nie były tak wielkie, jeżeli porówna się je z innymi miastami. Chojna musiała zapłacić 226 912, a Gorzów — 162 012 talarów. Różnice te wynikały z faktu, że stolica była zwolniona z części opłat kontrybucyjnych³. Straty materialne Pomorza Zachodniego tylko w latach 1627-1630 oszacowano na około 10 milionów talarów w złocie.

W miastach Nowej Marchii jeszcze w 1660 r. połowa domów nie była zamieszkała⁴. Kostrzyn w momencie zakończenia wojny miał nie więcej niż 1100 mieszkańców, czyli stracił prawdopodobnie prawie 53% ludności. Jeszcze więcej stracił Frankfurt, w którym z 7000 pozostało tylko 2000 osób. Chojna utraciła 87% mieszkańców. Mieszkowice już w 1637 roku zostały całkowicie wyludnione. W powiecie Choszczno liczba ludności wiejskiej (kmienci i chałupników) zmniejszyła się w latach 1618-1652 o 40%. Szczególnie straty poniosło Drezdenko, które zostało spalone i opuszczone przez ludzi. Zniszczony został też cały dorobek kolonizacyjny pradoliny Noteci, bo przepłakano w 1633 r. holenderskie groble, które chroniły odzyskane tereny przed zalaniem.

Obok migracji z zachodu na wschód i odwrotnie (równoleżnikowej) daje się też zauważyć w czasie wojny trzydziestoletniej ruchliwość z południa na północ (południkową). Jednym z pierwszych migrantów z południa był Fryderyk V, tzw. Król Zimowy Czech (1619-1620), który wspólnie z dwustukonnym orszakiem przybył do Kostrzyna 21 grudnia 1620 r. i przebywał tam do 12 stycznia 1621 r. Za nim podążyli bracia czescy, którzy szukali schronienia w Brandenburgii. Kostrzyn miał specyficzną sytuację, bo będąc twierdzą przyciągał różnego rodzaju zbiegów, ale też koncentrował na sobie uwagę wrogów. Raz z niego uciekano, czego dowodzą wydarzenia z 1627 r., kiedy to okoliczna ludność uciekła do lasów na bagna, kiedy indziej — np. w 1633 r.,

³ K. T. In a m a - S t e r n e g g, *Handwörterbuch der Staatswissenschaften*, red. L. Elster, A. Weber i F. Wieser, t. II, Jena 1924, s. 672.

⁴ E. K e y s e r, *Deutsches Städtebuch*, t. I, Stuttgart-Berlin 1939, passim; K. B e r g, *Answalde Stadt und Kreise Dreißigjährigen Krieges*, „Schriften des Vereins für Geschichte der Neumark” 1907, 20, s. 31-42; P. S c h w a r t z, *Geschichte der Neumark*, Landsberg 1934, s. 280-285; A. K a m i e ń s k i, *Kostrzyn w okresie wojny trzydziestoletniej (1618-1648)*, [w:] *Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991, s. 148.

jak podaje A. Kamiński — twierdza była przepelniona zbiegami „z Ziemi Torzyskiej i Lubuskiej, uchodźcami z całej Nowej Marchii. Do Kostrzyna schronił się również w popłochu elektor brandenburski ze swą rodziną i dworem”⁵.

Inny kierunek migracji podejmowali mieszkańcy Choszczna i okolic, którzy uciekali przede wszystkim na wschód. Szczególnie dało się to zaobserwować w latach trzydziestych, kiedy Szwedzi plądrowali te okolice. W 1636 r. ludność Radunia zbiegła do Polski, ale po dwu latach powróciła. Mieszkańcy spalonego 9 lipca 1637 r. przez Szwedów w 75% Choszczna, podobnie jak chłopi z okolicznych wsi, schronili się w Wielkopolsce, głównie w Człopie i Tucznie. W tym samym roku do Polski musiała uciekać ludność Recza, który spłonął całkowicie⁶. Niektórzy zostawali w Polsce, ale nie były to znaczące liczby osób. W wielu innych miejscowościach normalny rozwój utrudniały wojna, głód i epidemie, które wyludniły miasta i wsie.

Po zakończeniu wojny trzydziestoletniej pokój na tych terenach nie trwał długo. Po dwudziestu latach doszło ponownie do konfliktu brandenbursko-szwedzkiego o Pomorze Zachodnie. Rozpoczęta wówczas wojna wywołała masową emigrację z terenów objętych działaniami wojennymi. Już w 1675 r. przybyła do Kostrzyna — jak podaje Andrzej Kamiński — „spora rzesza wygnańców z innych miast: Myśliborza, Mieszkowic, Chojny. Wielu z nich pozostało w Kostrzynie na zawsze. Od 1676 r. zaczęli ściągać do miasta koloniści z różnych stron Niemiec. W końcu XVII w. proces ten uległ znacznemu nasileniu”⁷. Wynikało to z wielu przyczyn, tu chciałbym tylko zwrócić uwagę na moment przełomowy w ponownym kolonizowaniu tych obszarów, jakim była próba ekspansji brandenburskiej na Pomorze.

Koniec XVII i początek XVIII w. zaznaczył się wzmożonym napływem ludności na te obszary, mimo — a może właśnie dzięki trwającej wojnie północnej. A oto jak kształtowało się przyjmowanie do prawa miejskiego w Kostrzynie w interesującym mnie okresie. Do prawa miejskiego Kostrzyna przyjęto w latach 1695-1705 203 nowych obywateli, w latach 1706-1715 - 197, a w latach 1716-1725 - 195. Średnio nadawano prawo miejskie około dwudziestu osobom rocznie, czyli było to trochę więcej, niż przyjmował Poznań⁸. Jeżeli chodzi o pochodzenie, to ok. 34% stanowili przybysze z innych miast i wsi Brandenburgii, 6% pochodziło z Saksonii i Turyngii, 2,5% z Pomorza, 1,8% ze Śląska, pozostali rekrutowali się z Hanoweru (11), z Prus Wschodnich (11), z Anhalt (9), z Wirtembergii (5), z Bawarii (4) oraz z Włoch, Francji, Szwajcarii, Czech, Holandii, Danii, Polski i Szwecji. Liczną też była kolonia hugenocka, do której przyjęto w 1701 r. perukarza i nauczyciela języka, a w

⁵ A. Kamiński, *op. cit.*, s. 142.

⁶ E. Ry mar, *Dzieje ziemi choszczeńskiej w wiekach średnich*, [w:] *Ziemia choszczeńska. Przeszłość i teraźniejszość*, red. S. Laska, Szczecin 1976, s. 93.

⁷ A. Kamiński, *op. cit.*, s. 151.

⁸ *Ibidem*, s. 152-155.

1702 r. perukarza i w 1704 r. tapicera. Sporo było też Polaków, bo ok. dziesięciu piwowarów, rzeźnik, mydlarz z Poznania, garbarz z Człopy, murarz z Międzychodu, przędzalnik z Rawicza, kopyciarz z Jutrosina, pantoflarz, szczotkarz i producent papieru z Gdańska⁹. Na marginesie warto zaznaczyć, iż pierwszy cieśla okrętowy Hans Georg Geisler przybył z Wrocławia w 1717 r. Spośród 25 szewców aż 21 przybyło do Kostrzyna z innych miast, głównie z Berlina, Gorzowa, Frankfurtu nad Odrą. Podobnie było z lekarzami. W 1708 r. przybył z Berlina Daniel Wiedekindt i w 1718 r. Christoph Siering ze Stargardu¹⁰.

Z zestawu miast, które zwiększyły liczbę nowych mieszkańców Kostrzyna, nie wynika wcale, że wzbogacenie skali rzemiosł odbyło się tylko dzięki napływowi ich przedstawicieli z Zachodu, mamy tu bowiem Wrocław, Gdańsk, Gorzów i Jutrosin.

Ten masowy napływ ludności ze wszystkich stron sprzyjał kształtowaniu się nowego oblicza tych ziem, zanikały bowiem etniczne cechy obszaru, a w ich miejsce upowszechniały się bardziej uniwersalne — niemieckie zasady komunikowania się przybyszów z pozostałą ludnością. W ten sposób tracą na znaczeniu w XVIII wieku pozostałości po dawnych mieszkańcach słowiańskich, czyli chryże, które właśnie do tego okresu były najbardziej charakterystyczną cechą prawie wszystkich miast Nowej Marchii.

Przejdę teraz do południowych obszarów, które od 1975 roku, po powstaniu województwa gorzowskiego, a zatem oderwaniu części dawnej Ziemi Lubuskiej, zaczęto nazywać Środkowym Nadodrzem. Mimo że prawie dwieście lat (1618-1813) trwały tu niszczące zmagania wojenne, na terenie Środkowego Nadodrza, czyli na obszarze ok. 10 tys. km², mieszkało pod koniec XVII w. prawie 300 tys. (293 831) osób. Jeżeli chodzi o rozmieszczenie tej ludności na pograniczu, to największy obszar (59,6%) i najwięcej ludności (60,4%) należało do Dolnego Śląska. W dalszej kolejności znajdowały się Dolne Łużyce (odpowiednio 24,4% i 27,1%) oraz Wielkopolska (16,0% i 12,5%). Nieco inaczej przedstawiała się dynamika przyrostu ludności na poszczególnych obszarach. Jeżeli przyjmiemy, że na początku XVIII w. mieszkało na analizowanym obszarze 219 461 osób, to największy przyrost był na Dolnych Łużycach, gdzie osiągnął aż 107%, a najmniejszy na dolnym Śląsku, bo tylko do 17%. Mimo tych znacznych różnicowań powiedzieć można, że średni wzrost (49,8%) liczby mieszkańców Środkowego Nadodrza był w ciągu XVIII w. podobny do obserwowanego w innych częściach Europy¹¹.

Należy również zwrócić uwagę na stosunkowo dużą liczbę mieszkańców miast, których było 70 615, co stanowiło 24%. Wynika z tego, że w miastach mieszkała prawie jedna czwarta ogółu ludności. Jest to stosunkowo dużo,

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ B. O. U r l a n i s, *Rost naselenija w Evrope*, Moskva 1941, s. 222-223.

jeżeli zważy się, że na Śląsku, który należał do „krajów o dość gęstej sieci miejskiej”¹², mieszkało w miastach tylko 16-17% ludności¹³. Ten wysoki wskaźnik wynikał głównie z dużej liczby miast, których pod koniec XVIII w. było tu aż 35, a zatem na jedno osiedle miejskie przypadało średnio 285, 7 km² obszaru.

Należy jeszcze zaznaczyć, że na początku XVIII w. mieszkało w miastach Środkowego Nadodrza 29,6% ludności, czyli prawie 6% więcej niż w końcu tego wieku. Przyczyn tego spadku liczby mieszkańców miast było wiele: wspomniane wojny, głównie jednak przemieszczenia dużej grupy rzemieślników na wieś, gdzie byli zwalniani z wielu podatków, które musieli płacić w miastach.

Generalnie przyjmuje się za niemieckim uczonym Bartłomiejem Steinem (Stenus) z Brzegu, że można wytyczyć granicę między ludnością polską a niemiecką na Śląsku¹⁴. Tymczasem — jak pisze Stanisław Bąk —

[...] nie wolno mówić o granicy polsko-niemieckiej na tym obszarze w XIII, XIV wieku, nie było jej jeszcze w XV w. ani nawet w XVI stuleciu. Niemczyzna nie tworzyła tu bowiem zwartej przestrzeni. W XIII i XIV wieku istniały przecież tylko punkty, w których źródła historyczne notują pewne ślady niemczyzny. Z czasem powstała na tym obszarze mieszanina osad polskich i niemieckich, a także w poszczególnych miejscowościach ludności jednej i drugiej. Granica wytworzyła się dopiero później, w XVII wieku¹⁵.

Wprawdzie już dość dawno zakwestionowano linię Odry jako granicę oddzielającą żywioł niemiecki od polskiego, podkreślano istnienie zwartej osadnictwa polskiego na lewym brzegu Odry od Wrocławia do Zielonej Góry¹⁶, ale było to stanowisko zbyt ulegające ówczesnemu dopatrywaniu się polskości we wszystkim, co słowiańskie. W moim przekonaniu były to raczej gwary śląskie o wyraźnym przejściowym charakterze.

Resztki śląskiego narzecza odnotowujemy również wzdłuż pogranicza wielkopolskiego, są to: a) Chazacy koło Rawicza (22 wsie, np. Słupia, Szkaradowo, Zielona Wieś, Chojno itp.), b) wsie Brenno i Wijewo na południe od Leszna, c) Chwalim. Podobnie mówiono, jak twierdzi S. Bąk¹⁷, w okolicach Wschowy, która dopiero w 1343 r. weszła w skład Wielkopolski.

¹² T. Ł a d o g ó r s k i, *Rozmieszczenie ludności i miast na Śląsku w końcu XVIII wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski”. Materiały i Studia, Warszawa 1968, t. II, s. 88-89.

¹³ *Śląsk w końcu XVIII wieku*, [w:] *Atlas historyczny Polski*, red. J. Janczak i T. Ładogórski, cz. II, *Komentarz*, Wrocław-Gdańsk 1976, s. 49.

¹⁴ B. S t e i n, *Zwizny opis ziemi śląskiej*, „Rocznik Teologiczny Śląska Opolskiego”, t. I, 1969, s. 14 i n.; S. R o s p o n d, *Polszczyzna Śląska*, Wrocław-Kraków 1970, s. 65-66.

¹⁵ S. B ą k, *Zróznicowanie narzecza śląskiego (Próba podziału i charakterystyki dialektów śląskich)*, „Prace i Materiały Etnograficzne” 1964, t. XXIII, s. 423; K. P i e r a d z k a, *Historyczny rozwój zachodniej granicy Dolnego Śląska do początku czasów nowożytnych*, „Przeгляд Zachodni” 1948, nr 7/8, s. 54-57.

¹⁶ S. B ą k, *op. cit.*, s. 411.

¹⁷ *Ibidem*.

Na Dolnym Śląsku procesy osadnicze przebiegały trochę inaczej. Tu również — podobnie jak i na całym, a głównie południowym Śląsku — widoczne były wpływy czeskie, ale przede wszystkim były to wpływy niemieckie oraz serbołużyckie. Warto zatem przedstawić te oddziaływania. O stosunkach językowo-etnicznych na tym terenie wiemy stosunkowo najmniej, choć ostatnio zaznaczył się widoczny postęp w tej dziedzinie¹⁸.

Przyjmuje się, że na początku XVII wieku obszar między Kwisą a Nysą Łużycką zamieszkały był w znacznym stopniu przez ludność niemiecką, a jedynie nad samą Nysą w Prędocicach, Sobolicach i Sanicach, a także we wsiach Dobrzyń, Lipa Łużycka i Bucze przeważała ludność serbołużycka.

Napływ ludności niemieckiej związany był z przebiegiem przez Dolny Śląsk odcinka „Wysokiej Drogi”, którą odbywał się handel między wschodem a zachodem. Stosunkowo szybko całkowitej germanizacji uległ obszar między Zgorzelcem a Lubaniem. Dopiero od XV w. koloniści niemieccy kierowali się w stronę północnych obszarów puszczańskich. Obok tego, nazwijmy go głównym — równoleżnikowym kierunkiem migracji, istniał jeszcze kierunek południowy, który był forsowany przez królów czeskich. Do nich też należały Łużyce, które dopiero w 1635 r. przejęła Saksonia. Również tzw. Okręg Kwisy (z trzema zamkami: Leśna, Czocha i Świecie) znajdował się w rękach lenników króla czeskiego. Wszystko to umożliwiało utrzymanie kontroli nad Wysoką Drogą, a także systematyczną kolonizację tych terenów.

Nie jest to obraz pełny, gdyż jeszcze całą północno-zachodnią część tego obszaru zamieszkiwała ludność serbołużycka. Granice jej zasiedlenia wyznaczył Frido Mětsk, który uważał, że biegła ona na północy wzdłuż rzeki Pliszki do jeziora Ratno, za którym skręcała na południe i przechodziła między Budachowem i Drzewicą oraz Czotowicami i Strugą, następnie za Krosnem Odrzańskim między Radnicą a Będowem przekraczała Odrę i kierowała się przed Krzywą do Bobru, by w okolicach Nowogrodu (Krzystkowic) skierować się do Żar, a następnie w okolice Przewozu¹⁹.

Trzeba jednak zadać sobie pytanie: czy rzeczywiście była to ludność serbołużycka? Sądzić należy, jak stwierdza Hinc Schuster-Šewc, że język polski „graniczył z gwarami łużyckimi poprzez szeroki pas przejściowy, który częściowo zaczynał się po prawej stronie Odry, a miejscami osiągał lewą

¹⁸ Wprawdzie pisali na ten temat W. S e m k o w i c z (*Historyczno-geograficzne podstawy Śląska*, [w:] *Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 171) Z. W o j c i e c h o w s k i (*Najstarszy ustrój plemiennie-szczepowy i administracja do r. 1139*, tamże, s. 123-154), K. P i e r a d z k a (*op. cit.*, s. 40-71), A. M e i c h e (*Die Oberlausitzer Grenzrücke vom Jahre 1241*, „Neues Lausitzisches Magazin” 84, 1908, s. 145-240) oraz A. N a s z (*Wpływ śląsko-łużyckiej rubieży leśnej na dynamikę procesów etnograficznych*, „Sobótka” 1985, nr 3, s. 365-408), ale najdokładniej zagadnienie to omówił F. M ě t š k (*Wczesne osadnictwo serbołużyckie w zachodniej części województwa wrocławskiego*, „Sobótka” t. XX, 1965, s. 1-15).

¹⁹ F. M ě t š k, *op. cit.*, s. 8-9; i d e m, *Serbsko-polska řečna hranica w 16. a 17. lětstotku*, „Historiski Lětopis Instituta za serbski ludospyt” B, 1958, t. III, 1, cz. 5, s. 319 i mapa.

stronę Nysy Łużyckiej”²⁰. Należy zatem zaliczyć ją do grupy pośredniej, która miała wyraźne cechy ludności pogranicza.

Problem ten wymaga dalszych badań, ale już obecnie można powiedzieć, iż

[...] pozostałością po stronie łużyckiej są dialekty: ślepiąński, mużakowski i Rogowa, po stronie polskiej: zachodnie peryferie Wielkopolski, zwłaszcza gwary Kramska, Podmokli i Dąbrówki; niektóre cechy występowały także w wymarłej śląskiej gwarze Chwalimia; można więc sądzić, że w przeszłości określone cechy wymarłych dialektów wschodnio-dolnołużyckich charakteryzowały północną część dawnego obszaru Dolnego Śląska, sięgając po historyczne pogranicze śląsko-wielkopolskie²¹.

Poza tym pasem językowym o układzie równoleżnikowym istniała też strefa południkowa, na którą oddziaływały wpływy czeskie i gwary wielkopolskie. Chodzi tu o gwarę żarską. Jej pozostałością jest tłumaczenie Nowego Testamentu przez Mikołaja Jakubicę z 1548 r. Gwarą tą mówiła ludność mieszkająca na północ od Żar. W języku tym można wyraźnie wydzielić rodzime elementy lechickie i górnołużyckie, a także liczne czechizmy, które nie naruszyły rdzennego charakteru gwary. Słowiańscy mieszkańcy nadodrzańskich okolic Krosna mówili zapewne językiem, który zachował się w słowniku Hieronymusa Megisera z roku 1603²². U H. Megisera już wyraźniejsze są wpływy lechickie. H. Schuster-Šewc stwierdza nawet, iż język krośnieński to „właściwie już gwara zachodniopolska, tylko że nie znała nosówek”²³. Z tego względu oba języki, Jakubicy i Megisera, miały charakter mieszany; na północy występowały silniejsze wpływy zachodnio-dolnołużyckie oraz wielkopolskie, a na południu elementy górnołużyckie i śląsko-małopolskie.

Oprócz tych dwu, można jeszcze wymienić kilka drobniejszych zabytków, które są świadectwem używania języka słowiańskiego na prawym brzegu Nysy Łużyckiej i Odry w interesującym nas okresie. Mam tu na myśli sądowe roty przysięgi z księstwa żagańskiego, pochodzące prawdopodobnie z roku 1558²⁴ i z państwa stanowego Brody, możliwe, że z 1693 r.²⁵, oraz dwa wiersze uczniowskie z Gubina²⁶. Na koniec warto wspomnieć, że obok nich zachowały się jeszcze inne zabytki językowe z obszaru wschodnich Dolnych Łużyc. Są to:

²⁰ H. Schuster-Šewc, *O charakterze dawnych łużycko-polskich gwar przejściowych na terenie Dolnego Śląska*, „Rozprawy Komisji Językowej” t. VII, Wrocław 1969, s. 22.

²¹ M. Gruchmanowa, *Pogranicze językowe śląsko-wielkopolsko-łużyckie w świetle dotychczasowych badań*, „Kwartalnik Opolski” 1981, nr 4(107), s. 15.

²² H. Megiser, *Thesaurus polyglottus, vel Dictionarium Multilingue, ex quadringentis circiter tam veteris quam novi... orbis nationum linguis, dialectis, idiomatibus et idiotismis, constans...*, Francofurti ad Moenum... 1603.

²³ H. Schuster-Šewc, *op. cit.*, s. 22.

²⁴ *Ibidem*, s. 14; i d e m, *Prisaha Prbužanskeho serbskeho krejsa*. [w:] *Die sorbischen Sprachdenkmaler XVI-XVIII Jh.*, Bautzen 1967, s. 487-489.

²⁵ *Prisaha z knjejtwa Brody-Baršč*, tamże. Oba teksty odnalazł F. Mětšk w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze.

²⁶ H. Schuster-Šewc, *Die sorbischen...*, s. 491-492; i d e m, *O charakterze...*, s. 14.

rękopis z Atterwasch, wsi położonej 8 km od Gubina, ale na zachodnim brzegu Nysy²⁷, i rękopis z okolic Gubina z początku XVII wieku²⁸ oraz uczniowski wiersz z Frankfurtu nad Odrą²⁹.

Wszystko to powodowało, że języki niemiecki i słowiański funkcjonowały po obu stronach pogranicza zachodniego. Również w Wielkopolsce z tego względu sytuacja językowo-etniczna była bardzo zróżnicowana. Niektóre jej obszary były bardziej nasycone ludnością niemieckojęzyczną, a inne mniej. Nie był to jednak równomierny rozkład, który umożliwiłby wytyczenie polsko-niemieckiej granicy językowej. Można nawet powiedzieć, że była to sytuacja trochę podobna do tej, która była na Śląsku i Pomorzu Zachodnim. Píše o tym Jolanta Dworzaczkowa:

Istniały trzy większe skupiska osadnictwa niemieckiego na terenach peryferyjnych, które nieco później weszły w skład zjednoczonego państwa polskiego. Była to: ziemia walecka, zachodnie krańce powiatu poznańskiego i ziemia wschowska. W ziemi waleckiej niewątpliwa jest obecność Niemców we wsiach i miasteczkach starostwa drahimskiego i północno-zachodniej części waleckiego, w szlacheckich dobrach Golców, Wedłów, Blankenburgów. W zachodniej części powiatu poznańskiego pochodzenia niemieckiego było trochę szlachty oraz chłopów zarówno w dobrach prywatnych, jak wielkich opactwach cysterskich: paradyckim i błędzewskim. Znaczną większość niemiecką miało miasto Międzyrzecz, zapewne jeszcze większą Skwierzyna, niemieckie było małe miasteczko Brójce w starostwie babimojskim. Mniejsze grupy niemieckie egzystowały zapewne i po wschodniej stronie linii jezior połączonych Obrą, która stanowi naturalną granicę tego regionu. Trzecie skupisko to ziemia wschowska. Mieszkało tam wiele rodzin szlacheckich przybyłych ze Śląska i stojących na trudnym do określenia pograniczu językowym, był szereg wsi niemieckich zarówno prywatnych, jak i należących do opactwa przemęckiego. Wschowa nosiła charakter znacznie bardziej niemiecki niż Międzyrzecz³⁰.

W ciągu XVIII w., a przede wszystkim po wojnie siedmioletniej, granica ta została poważnie zatarta. Już po wojnie trzydziestoletniej stopniowo zaczęła zanikać mowa łużycka w państwie stanowym Żary-Trzebiel. Po wojnie siedmioletniej utrzymała się tylko w okolicach Trzebiela, gdzie przetrwała do połowy XIX w., a dokładniej do 1867 r., bo z tego czasu mamy informację o zaniku mowy łużyckiej w powiecie Żary. Podobne procesy, chociaż na mniejszą skalę, obserwujemy w dominium krośnieńskim i w księstwie żagańskim, co miało również duże znaczenie dla utrzymania się enklaw polskości na całym pograniczu polsko-łużyckim³¹. Naturalnie, ludność słowiańska nie zniknęła bez śladów, ale w coraz większym stopniu zaczęła posługiwać się językiem

²⁷ A. M u k a, *Wótowski rukopis z léta 1615*, „Časopis Mačicy Serbskiej” LXVIII, Budyšin 1915, z. 1, s. 3-22; H. S c h u s t e r - Š e w c, *Dolnjoserbski rukopis Gubinskeje narěče ze spočatka 17. Lětstotka*, „Lětopis” 1966, A, s. 133-153; i d e m, *O charakterze...*, s. 14.

²⁸ H. S c h u s t e r - Š e w c, *O charakterze...*, s. 14.

²⁹ I d e m, *Bursky Golzstego Serbskego Leandu*, [w:] *Die sorbischen...*, s. 490-491.

³⁰ J. D w o r z a c z k o w a, *Reformacja a problemy narodowościowe w przedrozbiorowej Wielkopolsce*, „Odrodzenie i Reformacja” 1978, t. 23, s. 80-81.

³¹ M. S c z a n i e c k i, *Kwestia narodowościowa i wyznaniowa w przeszłości Ziemi Lubuskiej*, „Przegląd Zachodni” 1948, nr 6, s. 594-595.

niemieckim. Wynikało to ze zmian politycznych na tym terenie w XVIII w., które umocniły gospodarczo i kulturalnie pozostających tu od czasów wcześniejszych kolonizacji Niemców, a nowy napływ tej ludności ze wschodu w czasach wojny trzydziestoletniej, w wyniku akcji kontrreformacji, a przede wszystkim w związku z zagospodarowaniem pustek po latach zniszczeń wojennych, spowodował dalsze osłabienie elementu słowiańskiego. Brak wsparcia politycznego, takiego, jakim była np. kolonizacja frydrycjańska, bo Polska i Czechy przestały liczyć się na arenie europejskiej, musiał doprowadzić do wyparcia mowy słowiańskiej z tych obszarów³².

Sytuacja zmieni się po powrocie Polski i Czech na arenę polityczną Europy. Już Wiosna Ludów i odrodzenie narodowe wśród ludności słowiańskiej spowoduje pierwsze oznaki tego procesu. Pierwsza i druga wojna światowa dokona dalszego umocnienia się elementu słowiańskiego na tym obszarze. Wprawdzie zasadniczym celem tego opracowania było wyeksponowanie roli wojen w kształtowaniu się sytuacji etniczno-społecznej na pograniczu polsko-niemieckim, ale trudno powstrzymać się od spostrzeżenia, iż rezultaty tych zmagania wynikały ze słabości lub siły kulturalno-gospodarczej rywalizujących stron — Polski, Czech, Austrii, Saksonii lub Prus, czy nawet Szwecji.

Tomasz Jaworski

BEVÖLKERUNGSWANDEL AUF DER LUBUSKA ERDE IM XVII UND XVIII JH.

Frage der Bevölkerung auf der Lubuska Erde bleibt offen und soll in der nächsten Zukunft gründlich erforscht werden. Der heutige Zustand der Bevölkerung auf diesem Gebiet ist uns klar, dies betrifft auch die Zeit des Mittelalters, viel zu wenig dagegen wurde bisher die dazwischen liegende Zeit untersucht.

Die ersten Stichproben weisen darauf hin, daß das Gebiet von slavischen Stämmen bewohnt war, obwohl es keine polnische Bevölkerung war, wie es viele Nachkriegsforscher zuerst meinten.

Die Bevölkerung war polnisch-lausitzer Abstammung, teilweise auch tschechisch. Der Einfluß von den Tschechien ist zwar schwer nachweisbar, aber mit Sicherheit war er in den religiösen Schriften zu finden.

Dieser Zustand dauerte bis Ende des XVIII, also bis zu der Zeit als die beiden Staaten Polen und Tschechen zugrunde gingen.

Dann übernahm die deutsche Bevölkerung die dominierende Rolle auf der Lubuska Erde.

In der neuen Situation dominierte auf diesem Gebiet die deutsche Sprache in der gesellschaftlichen Kommunikation.

³² Z. K a c z m a r c z y k, *Rozprzeźrzenie narodowości polskiej nad Odrą i Bałtykiem w późnym feudalizmie*, „Przegląd Zachodni” 1953, nr 1-3, s. 14.